

Wystawa „Raporty w Auschwitz” w 125. rocznicę urodzin Witolda Pileckiego

polska-zbrojna.pl 07 maja 2026

Jeden z najważniejszych dokumentów II wojny światowej jest w Muzeum Armii Krajowej. Wystawa „Raporty w Auschwitz” w 125. rocznicę urodzin Witolda Pileckiego zostanie otwarta 13 maja o godz. 11.

Organizatorzy:

KULTURALNA MAŁOPOLSKA

Kraków

Muzeum AK - INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Patroni medialni:

Radio Kraków 65 TVP3 TVP1 info

Gazeta Krakowska

GOŚĆ

DZIEJE.PL

HISTORIA

Wernisaż:
13 maja 2026 r.
(środa), godz. 11.00
Muzeum Armii Krajowej
ul. Wita Stwosza 12
w Krakowie

Witold PILECKI
Raporty z Auschwitz

Witold Pilecki, nazywany często „Ochotnikiem do piekła” jest jedną z najważniejszych postaci II wojny światowej, a jego dobrowolna misja w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz trwająca 947 dni jest wyczynem bez precedensu. Pilecki nie tylko stworzył w obozie siatkę konspiracyjną, ale przygotowywał plany buntu i oswobodzenia obozu przy pomocy oddziałów AK. Jego meldunki z Auschwitz były pierwszymi sygnałami o planowanej przez Niemców masowej eksterminacji. Po niemal trzech latach pobytu i brawurowej ucieczce, Pilecki napisał swój pierwszy raport – jeden z najważniejszych dokumentów II wojny światowej. Oryginał tego raportu znajduje się w Muzeum Armii Krajowej!

W 125 rocznicę urodzin Witolda Pileckiego zapraszamy Państwa na:

- wystawę „Witold Pilecki. Raporty w Auschwitz” prezentującą Witolda Pileckiego, jego raport oraz raporty dwóch jego towarzyszy ucieczki z Auschwitz – Jana Redzeja i Edwarda Ciesielskiego
- premierę angielskojęzycznego filmu „947 Days in Auschwitz” Patrica Neya, którego producentem jest Muzeum AK
- premierę piosenki „Rotmistrz Pilecki” Andrzeja Dziuba, grupa De Press.

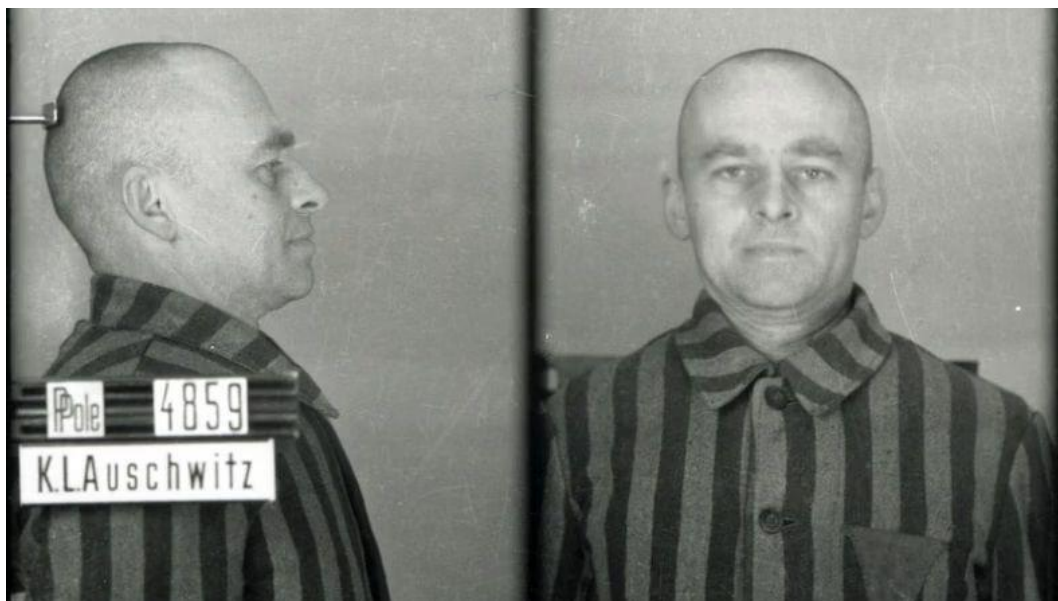
Rotmistrz Pilecki i jego ucieczka z KL Auschwitz

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. z obozu Auschwitz uciekł Witold Pilecki i dwaj jego towarzysze Jan Redzej i Edward Ciesielski. Po dwóch latach i siedmiu miesiącach spędzonych w KL Auschwitz, podczas których Pilecki zorganizował i kierował obozową konspiracją, Witold Pilecki uznał, iż czas opuścić to miejsce, będące piekłem na ziemi.

Ponawiane przez niego w tajnych meldunkach przesyłanych do Komendy Głównej AK próby o zbombardowanie obozu lub zaatakowanie go przez oddziały partyzanckie nie przynosiły skutków, a to przepelniało go coraz większym zniechęceniem. Trudne warunki obozowej egzystencji odbijały się na nim fizycznie i psychicznie. Obawiał się aresztowania, bo Niemcy co chwilę wychwytywali członków konspiracji. Było tylko kwestią czasu, kiedy dotrą do niego. Dodatkowo w Auschwitz rozpoczęła się akcja przenoszenia więźniów z niskimi numerami do innych obozów, co groziło także jemu.

Tak uzasadnił swoją ucieczkę w późniejszej rozmowie z jednym z przełożonych z AK: „Siedzę tu dwa lata i siedem miesięcy. Prowadziłem tu robotę. Ostatnio nie dostawałem dalszych dyspozycji. w tej chwili wywieźli Niemcy najlepszy materiał, z którym pracowałem. Trzeba by było zaczynać od początku. Uważam, iż dalsze siedzenie moje tutaj nie ma sensu. I dlatego wychodzę. Kpt. 159 [Stanisław Machowski] spojrział na mnie zdziwiony i powiedział: - No tak. Rozumiem pana, ale czy można kiedy się chce przyjeżdżać i kiedy chce wyjeżdżać z Oświęcimia? Odpowiedziałem: - Można”.

Razem z Witoldem postanowili uciekać Edward Ciesielski, pracujący w szpitalu więziennym, i Jan Redzej zatrudniony w magazynie żywnościowym przy kuchni. Pilecki załatwił im skierowanie do komanda wypiekającego chleb na nocnej zmianie w dużej piekarni poza terenem obozu.



Członkowie komanda byli zamykani na noc w budynku, a pilnowało ich tylko dwóch esesmanów. Ucieczka została profesjonalnie przygotowana. Wszyscy zaopatrzyli się w cywilne ubrania z magazynu odzieży, przybory do golenia, preparat do zmylenia psów i cyjanek potasu na wypadek, gdyby ucieczka się nie powiodła. Jan Redzej zorganizował klucz do drzwi piekarni, przez które wiodła droga na wolność. W świąteczny poniedziałek, 26 kwietnia, Pilecki i Ciesielski zostali przeniesieni do bloku 15, gdzie mieszkali piekarze.

Akcja miała się odbyć w święta wielkanocne, w nocy z poniedziałku na wtorek 26 na 27 kwietnia 1943 r. Świąteczny termin miał wpływać na rozluźnienie dyscypliny obozowej załogi. Pilecki, Redzej i Ciesielski udali się komandem do piekarni i tam w gorącu bijącym od pieców ciężko pracowali przy wypieku chleba. Jednocześnie wypatrywali okazji do ucieczki. Mijały godziny, a dyżurujący esesmani nie spuszczali ich z oka. Wydawało się, iż wszystkie przygotowania pójdą na marne.

Wreszcie o godz. 2 w nocy, przed ostatnim, piątym, wypiekiem, zarządzono krótką przerwę. Gdy esesmani zajęli się swoimi sprawami – jeden zajął się pisaniem listu, a drugi jedzeniem – Redzej odkręcił dorobionym kluczem śruby w drzwiach. Niestety, ciężkie, żelazne wrota nie

chciały się otworzyć. Uciekinierów oblał zimny pot. Zdenerwowani, wszyscy trzej rozpaczliwie nacisnęli ramionami na drzwi, a te wreszcie ze zgrzytem uchyliły się...

Na zewnątrz podparli drzwi taczkami, kamieniami i drągiem, aby utrudnić esesmanom pościg. Przecięli też przewód dzwonka alarmowego. W padającym deszczu, wzdłuż toru kolejowego dotarli do rzeki Soły. Przeszli przez nią po moście, na którym akurat nie było wartownika. Przed świtem doszli do Wisły i przeprawili się ukradzioną łódką. Schronili się w lesie. W dzień ukrywali się, w nocy maszerowali. Szli do Poręby Żegoty koło Alwerni, gdzie pomocy miał im udzielić tamtejszy ksiądz, brat jednego z współwięźniów, a następnie do Bochni, gdzie miała zaopiekować się nimi rodzina innego więźnia – Edmunda Zabawskiego.

Po dwóch dniach dotarli do kościoła. Okazało się jednak, iż to nie Poręba Żegoty, ale klasztor Bernardynów w Alwerni. Pomógł im tam ksiądz Jan Legowicz, który uwierzył w ich opowieść o ucieczce z Auschwitz. Dostali od niego posiłek, papierosy i przewodnika - Kazimierza Buczka. Ten nocą przeprowadził ich przez granicę między Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem.

Szli przez Tyniec, okolice Wieliczki i zagłębili się w Puszczy Niepołomicką. Tam natknęli się na Niemców, którzy otworzyli do nich ogień. Pilecki został niegroźnie ranny w ramię, ale uciekinierom udało się umknąć. Rozdzieleni dotarli do Bochni, Redzej 1 maja, Pilecki i Ciesielski dzień później. Przeszli pieszo ponad 130 km. Przyjęła ich rodzina Oborów, teściów jednego ze współwięźniów w KL Auschwitz, w swoim domu przy ul. Sądeckiej.

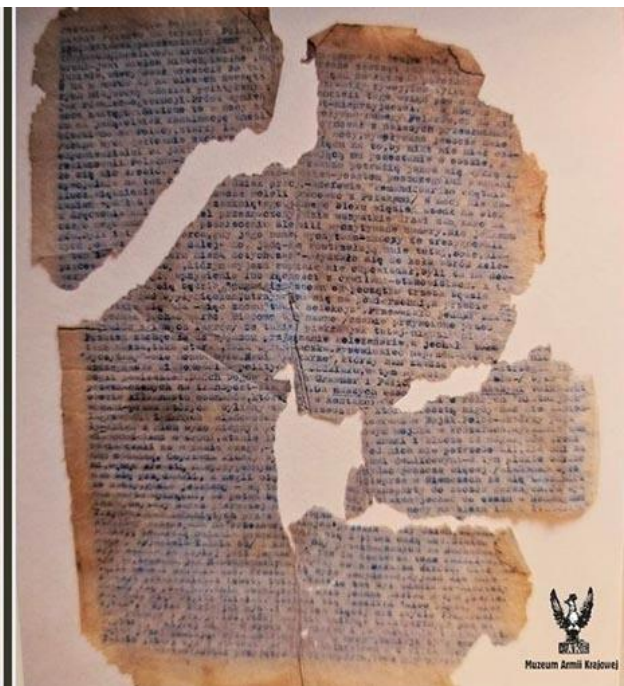
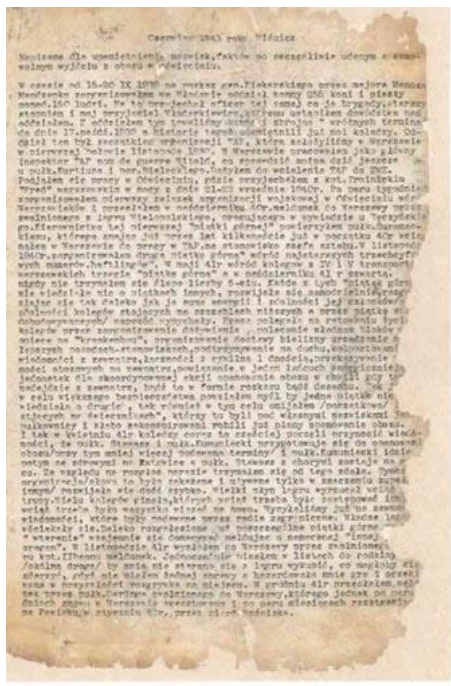
W Bochni Pilecki nawiązał kontakt z dowództwem miejscowej placówki AK. 3 maja znajomy Oborów, Leon Wandasiewicz, przeprowadził go do odległego o 7 km Nowego Wiśnicza. Po drodze Witold zadał pytanie przewodnikowi: „Spytałem Leona przez ciekawość, jak się nazywa komendant placówki, do którego idziemy, bo i tak przecie poznam go wkrótce. Leon wyrzekł dwa słowa – imię i nazwisko. Dwa słowa...Dla innych słowa zupełnie zwykłe, dla mnie były to słowa szokujące niezwykle. Niezwykły był to był i niesamowity przypadek, dziwny zbieg okoliczności... Komendant placówki nazywał się tak, jak ja się nazywałem w Oświęcimiu. Więc to pod jego nazwiskiem siedziałem tyle dni w piekle, a on o tym nic dotąd nie wiedział. I teraz właśnie do niego mnie wiodła droga, do właściciela tego nazwiska”.

Gdy na miejscu nastąpiło spotkanie Pileckiego we wspomnianym komendantem, doszło do następującej wymiany zdań: „- Jestem Tomasz Serafiński” – przedstawił się Pilecki. - „Ja też jestem Tomasz Serafiński” – odparł zdziwiony gospodarz. Witold ukrył się w gospodarstwie prawdziwego Tomasza Serafińskiego, w którym spędził trzy i pół miesiąca. Spisał tam raport o sytuacji w obozie przekazany następnie do Komendy Głównej Armii Krajowej. Cały czas domagał się od AK zaatakowania obozu i uwolnienia więźniów. Gdy nie doczekał się odpowiedzi, w sierpniu 1943 r. wyjechał do Warszawy, by osobiście przedstawić sprawę dowództwu.

Raport Witolda Pileckiego w zbiorach Muzeum AK

Raport z KL Auschwitz, jeden z najważniejszych dokumentów II wojny światowej, napisany został latem 1943 r. przez Witolda Pileckiego. Dokument powstał po udanej ucieczce z obozu dokonanej w nocy z 26 na 27 kwietnia przez Pileckiego, Jana Redzeja i Edwarda Ciesielskiego. Uciekinierzy szczęśliwie dotarli do Bochni, a stamtąd przerzuceni zostali do pobliskiego Nowego Wiśnicza, gdzie ukrywali się w dworku Koryznówka należącym do Tomasza Serafińskiego, zastępcy dowódcy miejscowej placówki AK z bocheńskiego Obwodu AK „Wieloryb”. Pilecki spędził tam ponad trzy miesiące.

Tam właśnie, w czerwcu 1943 r., spisał raport o sytuacji w obozie. „Napisane dla upamiętnienia nazwisk, faktów po szczęśliwie udanym a samowolnym wyjściu z obozu w Oświęcimiu” – tak zaczyna się jego relacja. Zawarł w niej – prócz opisu swojego udziału w wojnie obronnej 1939 r. i konspiracji – przede wszystkim informacje na temat obozowego ruchu oporu w Związku Organizacji Wojskowej, który współtworzył. Redzej i Ciesielski sporządzili swoje własne raporty, w których opisali inne kwestie.



Spisany na maszynie na papierze formatu A4 dokument został zakopany w stodole w gospodarstwie Serafińskich, Pilecki zaś po przedostaniu się do Warszawy, jesienią 1943 r. sporządził drugą, bardziej szczegółową wersję raportu.

Latem 1944 r. Redzej, Ciesielski i Pilecki wzięli udział w powstaniu warszawskim. Redzej zginął, Ciesielski przeżył wojnę i zmarł 1962 r. Witold Pilecki po upadku powstania trafił do obozu jenieckiego. Po wyzwoleniu wstąpił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech.

Po powrocie do kraju pod koniec 1945 r. spotkał się z Ludmiłą Serafińską, żoną Tomasza, i polecił zniszczyć pozostawiony u niej dokument, tłumacząc iż lepszą, pełniejszą wersję raportu przygotował we Włoszech. Serafińska wspomina, iż nie wypełniła jego polecenia i raport został ponownie ukryty. Potem jednak przekazała go Janowi Gołąbkowi ps. „Miriam”, oficerowi AK z Krakowa, który po ucieczce z gestapo również ukrywał się w Koryznowce. W 2004 r., po uzgodnieniu z córką Ludmiły i Tomasza Serafińskich, Gołąbek ofiarował raport do Muzeum AK.

Spisana w Nowym Wiśniczu relacja składa się z trzech dokumentów. Jeden to wersja, w której nazwiska zostały zakodowane w postaci cyfr, dwa pozostałe to wersje z ujawnionymi nazwiskami. Od wersji ostatecznej, znanej jako „Raport W”, odróżnia je brak wstępu, w którym Pilecki m.in. wyliczył wszystkich członków siatki konspiracyjnej w KL Auschwitz, zaznaczając czy żyją czy nie, czy wydostali się z obozu, czy też zostali przeniesieni gdzie indziej. Niektóre fragmenty są inaczej sformułowane i mniej rozbudowane, nie ma też całego opisu przebiegu ucieczki, a tekst kończy się w momencie jej rozpoczęcia.

Znajdujące się w naszych zbiorach wersje raportu to kopie maszynopisów na papierze przebitkowym, liczące 8–9 stron, zależnie czy podają nazwiska, czy nie. Do Muzeum trafiły w złym stanie. Karty były sklezione, miały dużo ubytków na brzegach, jedna z nich była potargana, brakowało fragmentów, papier uległ przebarwieniu. W grudniu 2020 r. przeprowadzono jego fachową konserwację trwającą kilka miesięcy. Stosując kąpiele w specjalnych płynach, kartki udało się bezpiecznie rozdzielić. Po wysuszeniu usunięto przebarwienia, a ubytki uzupełniono używając japońskiej bibuły.

Obecnie Raport nie przypomina już zniszczonych kartek, jakie w 2004 r. trafiły do Muzeum. Starannie odrestaurowany i zabezpieczony spoczywa w muzealnej kolekcji. Jego karty zobaczyć można na wystawie stałej, w części poświęconej okupacyjnej martyrologii polskiego społeczeństwa.

red. PZ

<https://wojna.co.pl/wystawa-raporty-w-auschwitz-w-125-rocznice-urodzin-witolda-pileckiego-39593414.html>